

niał nasze usiłowania, jak to czyniły bierne masy żydowskie podczas powstań poprzednich. Czas i walka klasowa zrobią kiedyś swoje i pchną robotników żydowskich do naszych szeregów. My zaś ze swej strony zrobimy wszystko, co można, dla przyspieszenia tego procesu.

Czasowy.

U NAS I GDZIE INDZIEJ

«Robotnik» — organ Polskiej Partii Socjalistycznej, drukowany tajnie w zaborze rosyjskim, wychodził od dnia 12 lipca 1894, kiedy ukazał się jego numer pierwszy z datą «Czerwiec 1894 roku». Pierwszych 6 numerów «Robotnika» drukowano w Lipniskach powiatu oszmiańskiego, po czym drukarnia została przeniesiona do Wilna, gdzie funkcjonowała do końca 1898. Stamtąd przetranslokowano ją do Łodzi, gdzie wyszły numery 31—35 w okresie od 4 czerwca do 31 grudnia 1899. W styczniu 1900 wyszedł jeszcze w drukarni łódzkiej «Kurjerek Robotnika» (datowany «Warszawa, dnia 24 stycznia 1900 roku») wraz z dwustronicowym dodatkiem «Z warsztatów i fabryk Warszawy». Numer 36 był właśnie na warszłacie, kiedy rewizja żandarmiska, dokonana w nocy z 21 na 22 lutego w mieszkaniu Dąbrowskich (ulica Wschodnia nr 19 m. 4) wykryła drukarnię «Robotnika» wraz z 9 odbitymi już stronicami 36 numeru i 4 stronicami dodatku do niego.

Drukarnię wykryto zupełnie przypadkowo. Jakiś szpieg, który śledził członka Centralnego Komitetu Robotniczego P. P. S. Aleksandra Malinowskiego, w Łodzi jeszcze w sierpniu 1899, poznał go na ulicy w lutym 1900 i ustalił, że bywa w mieszkaniu przy ulicy Wschodniej, zajmowanym przez Dąbrowskich. Na skutek doniesienia owego szpiega aresztowano na dworcu kolejowym Malinowskiego i przeprowadzono rewizję w podejrzany mieszkaniu, gdzie — ku niesłychanemu zdumieniu żandarmerii — wykryto od tak dawna poszukiwaną drukarnię «Robotnika» i wzięto oboje Pilsudskich.

O fakcie tym podał wiadomość numer 36 «Robotnika» (z 26 kwietnia 1900), nie ujawniając jednak na razie prawdziwego nazwiska owych «Dąbrowskich».

Wybranie z «Robotnika» prac Józefa Pilsudskiego nastęrczało bardzo wielkie trudności — trudności niekiedy wprost nie do przewyżyczenia. Józef Pilsudski, jako redaktor, umieszczał w piśmie tym artykuły, prowadził «Kronikę Krajową» oraz opracowywał nadsyłane ze wszystkich ośrodków ruchu korespondencje. Z dwóch tych ostatnich działów musieliśmy z góry zrezygnować. Przede wszystkim ze względu na ich kronikarski charakter i wartość, ściśle związaną z czasem, w którym były drukowane. Następnie z powodu niemożliwości ustalenia, czy i w jakim stopniu dane

notatki albo korespondencje rzeczywiście wyszły spod pióra Józefa Piłsudskiego. Ale i w dziale artykułów w ścisłym słowa znaczeniu sprawa ustalenia autorstwa była niezmiernie trudna. Artykuły bowiem organu partyjnego, wypowiadające opinię kierowniczej organizacji stronnictwa, nie zawsze są wyrazem indywidualnych poglądów ich autora. Bardzo często muszą one wyrażać opinię przeciętną, rozwijając myśli, będące wynikiem kompromisu, uzasadniać tendencje partii jako całości, sformułowane w pewnych uchwałach i postanowieniach, przystosowanych do potrzeb chwili i sytuacji. Przy ścisłej współpracy paru osób, jak to było z «Robotnikiem», artykuł na dany temat mógł być tak samo napisany przez jedną z nich, jak i przez drugą, gdy był wynikiem uprzedniego ustalenia pewnej opinii. To też w tym wypadku omyłki są nieuniknione. Trzeba przy tym pamiętać, że artykuły «Robotnika» nie były podpisywane, a praca redaktorska niechybnie niwelowała cechy indywidualne stylu poszczególnych autorów.

Posiadając tylko najogólniejsze wskazówki co do charakteru artykułów, pisanych przez Józefa Piłsudskiego, od niego samego, musieliśmy przy kwalifikowaniu autentyczności oddzielnych artykułów postępować bardzo oględnie. Woleliśmy raczej opuścić jakiś artykuł, pisany najprawdopodobniej przez Józefa Piłsudskiego, niż umieścić wątpliwy. Dlatego też z pomiędzy sześćdziesięciu paru artykułów, poddanych analizie, połowy nie uznaliśmy za możliwe przedrukowywać.

Przy ustalaniu autorstwa oddzielnych artykułów kierowaliśmy się nie tylko wyżej wspomnianymi najogólniejszymi wskazówkami. Uciekaliśmy się również do badania ich stylu i sposobu ujmowania kwestyj oraz ich związku z artykułami, których autentyczność skąd inąd nie ulegała kwestii. Wreszcie opieraliśmy się na pewnych danych dokumentalnych, jak korespondencja Józefa Piłsudskiego z Centralizacją Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich (przechowywana w archiwum P. P. S.). Bliższe zaznajomienie się ze szczegółami, zawartymi w tej korespondencji, pozwoliło nam uzupełnić ten dział szeregiem artykułów, nie umieszczonych w t. I «Pism — Mów — Rozkazów». Opieraliśmy się też na świadectwach — zresztą bardzo skąpych — pewnych osób, które w swoim czasie współpracowały z Józefem Piłsudskim, jak Kazimierz Pietkiewicz i Kazimierz Rożnowski. Wszystko to jednak nie wyklucza możliwości pewnych błędów, z czym się też należy liczyć w tym dziale.

«Robotnik» nr 4, str. 1—3, z 27 października 1894.

W ciągu ostatnich lat dwudziestu socjalizm wśród mas robotniczych ogromne zrobił postępy. Odpowiednio do tego masowego zrozumienia interesów klasowych w ostatnich latach raz po raz w różnych krajach następują masowe poruszenia, gdy w obronie lub dla zdobycia swych praw setki tysięcy robotników staje do walczących szeregów. Przypomnij-

my tylko strejki górników w Anglii, Francji i Niemczech, strejk robotników, pracujących w porcie londyńskim, strejk robotników wszystkich zawodów w Belgii dla zdobycia praw politycznych, ostatnio strejk kolejarzy amerykańskich, opisany w trzecim numerze naszego pisma. Najwspanialszym zaś przejawem jest coroczna manifestacja majowa, gdy już nie setki tysięcy robotników jednego kraju, lecz miliony ludzi różnych narodowości przejęci są hasłami i ideałem socjalizmu. Jeżeli zważywszy, że proletariat zwyciężyć tylko wtedy może, gdy po pierwsze będzie miał siłę po temu, a siłę daje organizacja, świadomość i liczba walczących, gdy po drugie będzie umiał sam rządzić i oswyczał się do walki masowej, gdy zważywszy, że olbrzymie poruszenia klasy pracującej dają możliwość od razu polepszyć byt całego fachu w danym kraju, a nawet (jak w Belgii) całego proletariatu, gdy zważywszy to wszystko, będziemy zmuszeni uznać poważne znaczenie tych poruszeń, dających przedsmak niedalekiego i ostatecznego zwycięstwa klasy robotniczej. Są to, że się tak wyrazimy, manewry armii robotniczej, gdzie ona się zaprawia do zadania śmiertelnego ciosu teraźniejszemu ustrojowi.

Rozpatrzmy się teraz, towarzysze, w tych warunkach, które umożliwiają podobne poruszenia.

Pierwszym i głównym warunkiem, rozumie się, jest szerokie poczucie solidarności robotniczej i świadomości klasowej. Trudno bowiem przypuścić (a są pismacy burżuazyjni, którzy to twierdzą), by tysiące, a nawet miliony ludzi stanęły do walki, nie przedstawiając sobie wyraźnie tego, o co walczą, nie czując się związanymi czymkolwiek z towarzyszami boju. Jest to zresztą warunek zasadniczy; bez świadomości, chociażby niejasnej, bez poczucia solidarności nie może powstać żaden, najdrobniejszy nawet, znak życia w masie robotniczej.

Z niczego — nic stworzyć nie można. Lecz oprócz tego istnieją zewnętrzne warunki, które umożliwiają ten sposób walki, usuwają zaś inny. Dla znalezienia tych warunków weźmy jeden z przytoczonych przykładów ruchów masowych, chociaż najświeższy strejk kolejarzy w Ameryce, i wysnujmy z jego przebiegu odpowiednie wnioski.

W zakładach Pullmana wybuchł strejk; po pewnym czasie robotnicy danego zawodu, mianowicie kolejarze, bezinteresownie, nie żądając nic dla siebie, podtrzymali towarzyszy swym wystąpieniem. Oto jest fakt. Strejk wybuchnąć może wszędzie — i pies wszak ucieka z domu, gdy mu jeść nie dają, a cóż mówić o ludziach. Pierwszy ten akt jest żywiołowym przejawem niezadowolenia ze stanu rzeczy. Dalej widzimy

wmieszanie się do sprawy ludzi, bezpośrednio w niej nie zainteresowanych. Lecz, żeby się wmieszać do walki, kolejarze najpierw powinni byli wiedzieć, że u Pullmana strejkują towarzysze, powinni byli wiedzieć, dlaczego to robią, i wiadomość ta musiała się rozejść szeroko, gdyż kolejarze, którzy w ruchu udział wzięli, rozsypani są po ogromnej przestrzeni kraju. Konieczną więc była swoboda słowa, brak przeszkód, by się podobne wiadomości rozchodziły.

Dalej, kolejarze przystąpili do ruchu nie jako pojedynczy ludzie, oburzeni postępowaniem Pullmana, lecz jako członkowie organizacji, szeroko rozgałęzionej, mającej swój zarząd, swoją kasę; a dla utworzenia takiego związku robotnicy nieraz się musieli zgromadzać, omawiać swe sprawy. Konieczną więc była swoboda łączenia się w związki, swoboda zgromadzania się i mówienia na tych zgromadzeniach bez przeszkód.

Widzimy więc, że warunki, które umożliwiły ruch masowy w Ameryce, polegały na posiadaniu swobody słowa, druku, zgromadzania i organizowania się, tj. na tym, co w mniejszym lub większym stopniu stanowi istotną część wszelkiego politycznego życia, wszelkiej konstytucji.

Spójrzmy dalej na postępowanie rządu wobec strejku. Najprzód zauważyć należy, że nikt nie stawi żadnych tam przy samym powstaniu strejku u Pullmana i przy przyjęciu udziału w strejku robotników kolejowych. Widocznym jest więc, że robotnicy mają tam prawo strejkować, mają prawo mieszać się nawet do spraw, bezpośrednio z nimi nie mających styczności. Widzimy też, że rząd na razie zajmuje stanowisko wyczekujące, nawet, gdy ogromne miasta odcięte już są od całego świata, gdy wstrzymanym został handel i życie przemysłowe ogromnego kawału kraju, rząd milczy. W końcu posyła wojsko, lecz szuka przy tym pozorów prawnego, korzysta z tego, że ruch pocztowy, utrzymanie którego leży na jego obowiązku, jest powstrzymanym. Aresztują dalej przywódców ruchu, lecz dla braku dowodów wypuszczają ich na wolność. Takie zachowanie się rządu, które dało możność ruchowi stać się olbrzymim, jest prostym skutkiem życia konstytucyjnego, gdzie rząd zmuszonym jest trzymać się prawa i zależy mniej lub więcej od wszystkich obywateli kraju.

Pomimo woli, zapewne, każdemu się nasuwa przy tym porównanie z panującym u nas porządkiem. Przypomnijmy sobie np. strejki przedmajowe w Zawierciu i Sielcach. Wiadomość o tych strejkach doszła do innych, więcej oddalonych, miejscowości (i to wiadomość bardzo niejasna) tylko wtedy,

gdy ruch został zupełnie zgniecionym, cenzura bowiem starannie wyrzuca wszystkie wiadomości o ruchach robotniczych. Strejki upadły, nie otrzymawszy żadnej pomocy od towarzyszy, gdyż pomoc skuteczna możebną jest tylko wtedy, gdy jest ona szeroką i zorganizowaną, a na to z powodu ucisku rządowego zdobyć się nie możemy. A barbarzyńskie postępowanie rządu! Barbarzyńskie i bezprawne, gdyż nie zgadza się ono nawet z rosyjskimi prawami. W Zawierciu kolbami i nahajkami, jak jakie bydło, pędzą ludzi do roboty, w Sielcach gubernator zupełnie bezprawnie ogłasza, że zabroni fabrykantom ustępować robotnikom. W innym kraju podobne postępowanie byłoby skarconem, u nas p. Miller otrzyma od cara order za to, że łamie prawo, przez cara wydane.

Dlatego też u nas walka proletariatu z obecnym ustrojem składa się z drobnych tylko utarczek, jest to wojna podjazdowa. Na Zachodzie zaś, gdzie robotnicy z praw obywatelskich korzystają, walka ta jest wojną prawdziwą i poważną. I nie dziwnego, tam walczą ludzie wolni, a nie

«Niewolnicy! Gorzej, słudzy niewolników!»

Bez wątpienia świadomość klasowa na Zachodzie wśród robotników jest szerzej, niż u nas, rozpowszechniona i przez to ruchy tam są więcej masowymi, więcej mają wpływu, niż u nas, lecz pierwszą przeszkodą, pierwszą zawadą na drodze naszego ruchu robotniczego, jak widzimy, jest carat, brak politycznej swobody. Pierwszym więc krokiem naszym musi być jego zburzenie.

Do wyniku tego dochodziliśmy nieraz, omawiając różne kwestie. Musimy wytłumaczyć się przed czytelnikami z tego powtarzania się.

Niegdyś, w czasie wojen Rzymu z Kartaginą, żył mąż stanu rzymski, Kato, który tak gorąco był przekonany o sprzeczności interesów Rzymu i Kartaginy, że każdą swą mowę kończył niezmiennie słowami: «zawsze sądzę, że Kartagina musi być zburzoną».

Czym Kartagina dla Rzymu, tym jest carat dla naszej sprawy robotniczej. Więc, jak Kato niegdyś, tak my, świadomi polscy robotnicy, z konieczności każdą swą mowę kończyć musimy:

«Sądzimy, że carat powinien być obalonym».